

#002 Co zrobić by zrozumieć życie?

Jan Kubań, Warszawa 2019.04.21

Artykuł z cyklu „Fizyka Życia”

No właśnie to chyba jest fundamentalne pytanie, które każdy kto docieka istoty życia powinien sobie zadać. Studia medyczne trwają najdłużej, a i tak po ich zakończeniu by uzyskać prawo do wykonywania zawodu lekarza trzeba odbyć kilkunastomiesięczny staż i zdać lekarski egzamin państwowy. Ale nawet wówczas nikt nie uważa się od specjalisty od wszystkiego. Lekarze wybierają sobie specjalizację i przez kolejne lata uczą się dalej. Każdy wie, że to ogrom wiedzy z przeróżnych dyscyplin naukowych. Ogrom wiedzy i pokora, że jednak wszystkiego jeszcze nie wiemy.

Z ogromu wiedzy niezbędnej do skutecznego leczenia w zasadzie każdy zdaje sprawę, jeśli natomiast chodzi o kwestie poznania życia to mam wrażenie, że jakby zupełnie nie brano pod rozwagę, że analogiczny, ba nawet może kilkukrotnie większy ogrom jest konieczny. Dominują dwie postawy: ślepa wiara w Darwina lub ślepa w Darwina niewiara.

„Ślepa wiara w Darwina!” – ktoś może zapytać – „Przecież Darwinizm jest logiczny i wszystko jasno tłumaczy!”. Nie twierdzę, że teoria ewolucji jest nieprawdziwa, jednak wiem na pewno, że wiele kwestii pozostawia ona niewyjaśnionych, niedopowiedzianych lub wręcz źle je tłumaczy, a sporo niewygodnych tematów zamiata pod przysłowiowy „dywan”. A ponieważ niestety jest to prawda, to każdy kto rzetelnie zajmuje się życiem od tego typu tematów się odbija. „A jakież to tematy?” – znów może ktoś zapytać.

Po pierwsze brak jest definicji samej ewolucji. Kto nie wierzy niech sam spróbuje takową znaleźć, a jeśli mu się uda to niech z ręką na sercu odpowie, czy tak zdefiniowany proces w rzeczywistości mógł życie powołać do życia? Dalej, jeśli się twierdzi, że życie powstało na zasadzie samoorganizacji materii to należy dokładnie omówić proces i wszystkie jego cechy charakterystyczne, które zorganizowały materię w komórki, a potem komórki w organizmy wielokomórkowe. I jeśli już taki proces dokładnie się opiszę to trzeba się zastanowić co zrobić z Drugą Zasadą Termodynamiki. Jeśli bowiem życie powstało na zasadzie samoorganizacji materii to oczywistym będzie, że zasada ta jest nieprawdziwa. By nie być gołosłownym wystarczy powiedzieć, że ikony Darwinizmu twierdzą, że życie powstało dzięki „szczęśliwemu przypadkowi chemicznemu” (R. Dawkins) albo „Jakoś tam” (J. Szostak). Ktoś kto zapoznał się z teorią stabilności – a takich osób jest baaardzo mało, bo nie wyklada się jej praktycznie nigdzie – zdaje sobie sprawę, że życie przypadkiem powstać nie mogło, musiał je stworzyć „system realizujący proces tworzenia obiektów żywych w sposób asymptotycznie stabilny”.

Inne tego typu tematy to:

1. Czy darwinowskie Drzewo Życia jest sprzeczne ze znanymi zjawiskami symbiogenezy i endosymbiozy;
2. Dlaczego tak zwane algorytmy genetyczne nijak się mają do mechanizmu działania ewolucji biologicznej, a pomimo to ewolucjoniści używają ich jako jednego ze swoich koronnych argumentów?
3. Jak sensowna informacja mogła powstać „z niczego”?

4. Co sprawiło, że jesteśmy złożeni z miliardów komórek współpracujących ze sobą w tak doskonały i tak wysoce niezawodny sposób?
5. Jakie czynniki spowodowały, że w wielokomórkowych obiektach żywych doszło, na przestrzeni pokoleń, do zróżnicowania się i specjalizacji komórek?
6. Jak to w końcu jest, czy ewolucja oparta jest o „walkę” czy „współpracę”?
7. Czy jest, a jeśli tak, to jaki jest cel życia?
8. Jak ewolucja wprowadza „nowości”?
9. Co miał na myśli Darwin pisząc, że w wyniku działania ewolucji może dojść do „rewersji do stanu mniej doskonałego”?
10. Jak mogło dojść do samoistnego zainicjowania się ewolucji?
11. Dlaczego w naukach o życiu w zasadzie nie wspomina się o ekonomii, podczas gdy pochtanie i wydalanie zasobów realizowane jest, przez każdy obiekt żywy praktycznie bez przerwy?
12. Czym tak naprawdę jest ewolucja i jakie jej mechanizmy sprawiają, że powstały tak skomplikowane obiekty jak my sami?

Bez jednoznacznych i logicznych odpowiedzi na powyższe pytania dyskutować będzie można bez końca. A mechanizm ich toczenia świetnie ujął ojciec polskiej cybernetyki Marian Mazur: *Publikacja na temat, powiedzmy, inteligencji, rozpoczyna się od postawienia pytania: „co to jest inteligencja?” po czym następuje przytoczenie i omówienie wypowiedzi dwudziestu wcześniejszych autorów i dodanie własnej. Następny autor będzie miał już do przytoczenia dwadzieścia jeden wypowiedzi oraz okazję do dodania dwudziestej drugiej, i tak odbywa się „rozwój literatury” na ten temat. Widać, że stałym elementem jest tu słowo „inteligencja”, natomiast jakiej ono odpowiada rzeczywistości, pozostaje sprawą płynną. Jest to stawianie sprawy na głowie - zamiast badać fragment rzeczywistości, w którym widzi się problem do rozwiązania, uzależnia się wybór przedmiotu badań od domniemych znaczeń słów. Wygląda na to, że gdyby pewne słowa nie istniały, to autorzy tacy nie mieliby co badać. Tymczasem postęp nauki polega przede wszystkim na wykrywaniu i badaniu zjawisk dotychczas nie znanych, a więc przez nikogo jeszcze nie nazwanych.*

Gdy kilkanaście lat temu zacząłem szukać definicji ewolucji – ugrzęzłem w ich gąszczu – co gorsza, żadna z kilkunastu, które znalazłem, mnie nie przekonała. Nie chcę przez to powiedzieć, że odrzucam teorię ewolucji, wręcz przeciwnie. Ale dotąd dopóki nie będzie jednoznacznej, spójnej i logicznej jej definicji, dzięki której będzie można precyzyjnie odpowiedzieć na powyżej postawione pytania to Darwiniści (w tym Neo) będą dalej toczyć spór z Krecjonistami.

Darwiniści mają sporo za uszami, ot choćby nieuwzględnienie odkryć Konstantina Mierieżkowskiego(1855-1921), Lynn Margulis(1938-2011) i Barbary McClintock(1902-1992). Dlatego zacząć trzeba od uderzenia się w piersi, posypania głowy popiołem i nabrania pokory.

W następnym odcinku będzie już konkret: zmierzmy się z koronnym argumentem krecjonistów – „Tezą o niemożliwości F. Hoyle’a”.